

Pięć ton złota na pokładzie lotu MH370

18 marca 2014

Ponad tydzień temu pojawiły się pierwsze niepokojące informacje na temat malezyjskiego samolotu, który zniknął z odczytów radarów. Tajemniczy lot długo był uważany za utracony i poszukiwano śladów katastrofy. Spodziewano się zobaczyć dryfujące szczątki, ale ostatecznie nie znaleziono niczego co mogłoby być częścią poszukiwanego Boeinga 777-200.

Początkowo oczywiste było to, że samolot, który zniknął z odczytów radarów i to przed tygodniem, raczej się rozbił, ale z biegiem czasu okazywało się, że to wcale nie jest tak do końca pewne. Najpierw sądzono, że tylko kwestią czasu jest znalezienie miejsca katastrofy, ale po jakimś czasie coraz bardziej prawdopodobne wydawało się to, że stało się tam coś niezwykłego.

Nagle pojawiły się pogłoski, że było to jednak porwanie i były w nie zaangażowane osoby posiadające znaczną wiedzę na temat konstrukcji i pilotażu tak dużych statków powietrznych. Świadczy o tym fakt, iż ktoś znajdujący się na pokładzie tego samolotu mógł spowodować celowo, aby dosłownie rozpułynał się on w powietrzu dla śledzących go urządzeń.

Wyłączono celowo oba transpondery oraz system monitorowania pracy silników. Na dodatek pojawiły się informacje, że widziano ten samolot lecący bardzo nisko, około 100 metrów nad taflą wody. Takie ryzykowne manewry wykonuje się wtedy gdy celem jest pozostanie niezauważonym. Trzeba przyznać, że w tym wypadku mogło to być bardzo prawdopodobne.

W obliczu takich dowodów trudno się dziwić, że ktoś uznał, że samolot mógł się nie rozbić tylko ktoś znalazł wystarczająco istotny powód, aby przejąć kontrolę nad tym lotem. Tajemnicą pozostaje to co w trakcie niego się zdarzyło. Jak wynika z

plotek, jakie opowiadają sobie ludzie śledzący rozwój wypadków najbardziej prawdopodobne wydaje się to, że na pokładzie samolotu znajdowało się coś bardzo cennego.

Trudno powiedzieć jak było w rzeczywistości, ale pojawiły się doniesienia o tym, że ktoś celowo ogranicza zrozumienie tego co się tam stało. Wśród pilotów pojawiła się plotka, z której wynikało, że na pokładzie tego samolotu znalazło się kilka ton złota. Byłoby to bardzo wygodnym motywem do działania dla pierwszych możliwych podejrzanych czyli w tym wypadku pilotów. Przeszukano ich domy, ale nie znaleziono niczego co pozwala na formułowanie daleko idących wniosków, poza symulatorem lotu, ale to chyba nic dziwnego, gdy jest się pilotem.

Plotka o obecności złota z pewnością determinują to, co mogło się stać. Jest to wystarczający motyw, aby zrobić tak niezwykle porwanie. Władze malezyjskie zwróciły się do społeczności międzynarodowej o udostępnienie wszelkich zdjęć satelitarnych, na których może się znajdować zaginiona maszyna. Samolot mógł zarówno rozbić się gdzieś daleko od obszaru poszukiwania, albo wylądować na Nikobarach, bo w tej okolicy uchwyciły go ostatnio wojskowe radary.

Pięć ton złota to niestety zła wiadomość dla pasażerów. Prawdopodobnie samolot leciał nisko nad oceanem i pasażerowie wylatywali jako niepotrzebny balast, a nawet gdyby gdzieś wylądował ich los jest raczej przesądzony. Z punktu widzenia porywaczy liczyło się tylko to co było w luku bagażowym. Jednak aby taki niezwykle plan mógł się udać konieczna była perfekcja działania. Właśnie coś takiego widzieliśmy w praktyce.

Źródło: [Zmiany na Ziemi](#)